

MuFo – niezwykle miejsce na mapie Krakowa

Andrzej Jajszczyk

Od ponad dwóch miesięcy działa już nowa, główna siedziba Muzeum Fotografii MuFo w Krakowie. Budynek dawnej Zbrojowni przy ul. Rakowickiej 22 gruntownie i pieczołowicie przebudowano oraz uzupełniono nowymi obiektami, przeznaczając całość na potrzeby muzealne. Nowopowstały kompleks, mimo trwających jeszcze niektórych prac, robi znakomite wrażenie. Pięknie wygląda też ładnie zaprojektowane i zadbane otoczenie głównej siedziby MuFo, z zielenią i miejskimi meblami. Warto pamiętać, że nadal czynne pozostają dwa pozostałe oddziały Muzeum: *MuFo Józefitów* przy ul. Józefitów 16 i *MuFo Strzelnica* przy ul. Królowej Jadwigi 220.

W MuFo zjawiłem się z Basią w niedzielne południe. Weszliśmy do wnętrza przez obszerny przeszklony hol. Wystawa główna jest jeszcze w trakcie przygotowywania, a więc nasze kroki skierowaliśmy do przestrzeni przeznaczonej na prezentacje czasowe,



Główna siedziba MuFo i jego dyrektor Marek Świca



Hol wejściowy Muzeum

aby obejrzeć wystawę „Tu zaszła zmiana”, na której pokazano wybrane prace artystek i artystów z kolekcji sztuki współczesnej muzeum. Wystawa okazała się niespodziewanie interesująca. Pozytywnie zaskakuje nie tylko jakość artystyczna wystawionych prac, ale także różnorodność zastosowanych technik i środków wyrazu. Rozczarowałby się ktoś odwiedzający wystawę, kto oczekiwałby tu sielskich, fotograficznych widoczków czy konwencjonalnych portretów. Założenia wystawy są zdecydowanie bardziej ambitne. Jak pisze w starannie wydanym katalogu kuratorka wystawy Monika Kozień, wystawa ma być komentarzem do następujących pytań związanych ze zjawiskami współczesności: „Jaka będzie rzeczywistość po postrzeczywistości? Co czeka nas po postsztuce, postfotografii, postprawdzie? Czy jest coś dalej niż post-?”. Elementami wystawy nie są wyłącznie fotografie, ale także projekcje wideo, a nawet rzeźba czy przestrzenne instalacje.

Czytelne wystawienie tak zróżnicowanych prac kilkunastu twórców jest nie lada wyzwaniem. W tym przypadku sprawdziła się zastosowana w Muzeum technika lekkich, ale solidnych przesuwanych ścianek, która podzieliła dużą, otwartą przestrzeń wystawienniczą na mniejsze, częściowo otwarte obszary.

Zaraz po wejściu na wystawę zwraca uwagę ciekawa instalacja Zuzanny Janin pt. „Archiwum Uczeń Ulotnych”, która obejmuje zestaw kilkadziesiąt niewielkich fotografii,

wideo „Majka z filmu” i rzeźbę „Pomnik Nastolatki. Portret potrójny (Majka, Melania, Zuzanna)”. Instalacja nawiązuje do znanego polskiego serialu z lat siedemdziesiątych XX wieku pt. „Szaleństwo Majki Skowron”, której tytułową bohaterkę grała właśnie Zuzanna Janin (nosiła wtedy panieńskie nazwisko Antoszkiewicz).

Na przeciwległej ścianie zwraca uwagę zestaw czterech barwnych fotografii Maurycyego Gomulickiego z cyklu „Minimal Fetish”. Te minimalistyczne, w gruncie rzeczy, prace mają wyraźne odniesienia erotyczne. Nieco podobną estetykę ma, mocno czerwona, praca Alicji Dobruckiej z cyklu „Scenery”, czy zdecydowanie minimalistyczne fotografie Tomasza Saciłowskiego „Torba Plus” z cyklu *D2T2* oraz „Bez tytułu (duży 177)” z cyklu *Duraclear*. A wyraźnie erotyczny podtekst ma celowo wchodzący w kicz cykl kilku fotografii pt. *Real Foto* wyszukanych na portalu internetowym przez Mikołaja Długosza. Nawiasem mówiąc zastanawia mnie nieco ten dziwaczny angielsko – polski tytuł. Podobnie wtórny charakter ma cykl fotografii zapożyczony z pocztówek pt. „Pogoda ładna, aż żal wyjeżdżać”.

Zabawny, i bardziej malarski niż fotograficzny, jest cykl „Saturday Morning Selfie”, którego autorem jest Bartosz Wajer.

Niedaleko wejścia wisi praca

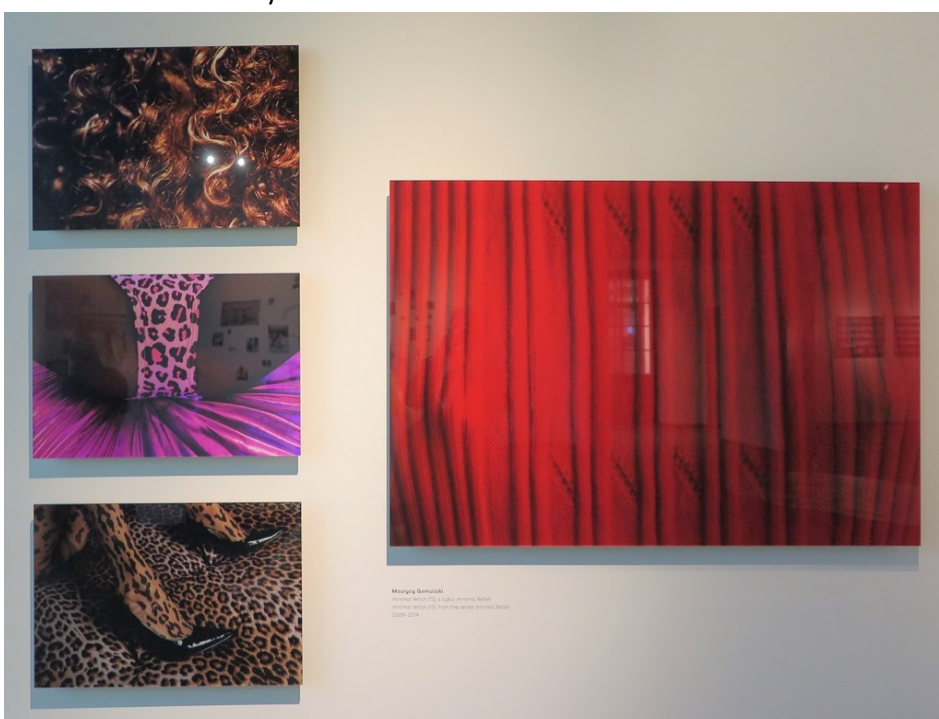
Szymona Rogińskiego przedstawiająca mroczny, tajemniczy krajobraz. Jakkolwiek nosi tytuł „Projekt UFO #03”, mnie bardziej kojarzy się z siedemnastowiecznymi obrazami flamandzkich mistrzów.



Zuzanna Janin, *Archiwum Uczeń Ulotnych (AUU)*, 2012 – 2019, na drugim planie Basia



Bartosz Wajer, *Saturday Morning Selfie*, 2018 – 2019



Maurycy Gomulicki, cykl *Minimal Fetish*, 2009 – 2019

Na wystawie pojawia się także zestaw fotografii powstałych współcześnie, ale w stylu tych z przełomu XIX i XX wieku. To elementy instalacji Roberta Kuśmirowskiego pt. „Prace dokumentacyjne”. Jest to w zasadzie zestaw autoportretów samego autora, znanego, przede wszystkim, z instalacji składających się z wielkiej liczby rzeczy starych, zużytych, porzuconych.

Do podobnej, archaicznej stylistyki, ale już z późniejszego okresu odnoszą się też prace Weroniki Gęsickiej i kolaże Jana Dziaczkowskiego. U tej pierwszej widać fascynację kulturą amerykańską połowy XX



Robert Kuśmirowski, *Prace dokumentacyjne*, 2004 – 2013



Weronika Gęsicka, *Untitled #8* z cyklu *Traces*, 2017 – 2019

wieku, a u drugiego – sowiecką estetyką tego samego okresu. Prace obojga autorów są zresztą pełne przewrotnego humoru.

Odniesieniem do przeszłości jest także cykl fotografii Wojciecha Wilczyka pod tytułem pochodzącym z arii, z libretta skomponowanej przez Johanna Sebastiana Bacha Pasji według św. Mateusza „Können Tränen meiner Wangen” (Jeśli łzy na moich policzkach). W cyklu tym autor pokazał niebanalne fotografie zrujnowanych kościołów ewangelickich na Dolnym Śląsku. Dewastacja zabytków kultury materialnej, w tym pałaców, zamków, kościołów czy cmentarzy na tym terenie zawsze była dla mnie bolesna – w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wiele po tamtych terenach wędrowałem. Pokazany na wystawie cykl



Wojciech Wilczyk, *Können Tränen meiner Wangen Nichts erlangen...*, 2019



Bogusław Bachorczyk, *Wyzwolenie 18* z cyklu *Wyzwolenie*, 2014

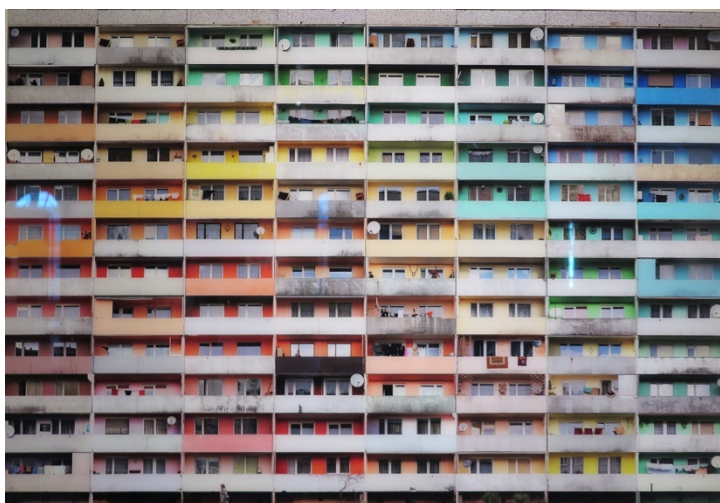
rodzina na wakacjach", zawierająca sylwetki osób wyciętych z fotografii.

Ciekawe są także fotomontaże Kobasa Laksa z serii „Roller Coaster Warsaw”, które ukazują centrum stolicy Polski jako ogromne, zrujnowane centrum rozrywki. Fotografiom dużego formatu towarzyszy projekcja wideo.

O ile we wspomnianym wyżej cyklu na ogół podstawą kompozycji są fotografie zupełnie nowych bądź dopiero powstających budynków, uzupełnione o elementy sugerujące postępujący



Kobas Laks, *Roller Coaster Warsaw*, 2010 – 2016



Nicolas Grosspierre, *Żory* z cyklu *W70*, 2007 – 2016

to kontynuacja zainteresowań Wojciecha Wilczyka obiektami sakralnymi, znajdującymi się na terenach obecnej Polski, użytkowanymi niegdyś przez wspólnoty religijne, które przestały na tych terenach istnieć. Pamiętam jakie wrażenie zrobiła na mnie przed laty wystawa jego prac w łódzkiej galerii *Atlas Sztuki* pt. „Niewinne oko nie istnieje”, na których pokazano dawne żydowskie domy modlitwy, którym po wojnie zmieniono funkcje bądź zostały po prostu zrujnowane. Mocnym elementem tamtej wystawy był też, dramatyczny w swojej wymowie, przekaz słowny pochodzący z zarejestrowanych rozmów współczesnych Polaków, komentujących fotografowanie dawnych żydowskich obiektów przez Wojciecha Wilczyka. W MuFo przemawiają do nas same fotografie.

Znakomity jest cykl fotograficznych kolaży Bogusława Bachorczyka pod wspólnym tytułem „Wyzwolenie”. Co ciekawe, postaci pokazane na tych pełnych zaskakujących skojarzeń fotomontażach, to głównie mężczyźni. Zabawna jest trójwymiarowa instalacja, tego samego autora, pt. „Czeska

rozkład, to w fotografiach, urodzonego w Genewie, Nicolasa Grosspierre z serii „W70” oraz „Kolorobloki” obiektami są elewacje, niekiedy podkolorowane, naturalnie starzejących się budynków z okresu PRLu. Ważny jest tu rytm powtarzających się okien czy balkonów.

Andrzej Tobis w swoim cyklu „A-Z (Gabloty edukacyjne)” pokazuje elementy rzeczywistości okiem bystrego obserwatora potrafiącego odkryć coś interesującego w obiektach zarówno dużej skali, takich jak chłodnia kominowa elektrowni, jak i w ulotnym trzepotaniu na wietrze plastikowej taśmy czy napisie na odrapanym murze.

Zupełnie inny charakter ma nostalgiczny cykl „I like you. I like you a lot” Alicji Dobruckiej, powstały



Andrzej Tobis, *Silny wiatr ze wschodu* z cyklu A-Z, 2008 – 2016

fotograficznego, bez, na przykład, filtrów polaryzacyjnych przydatnych przy fotografowaniu obiektów umieszczonych za szybą.

Poza opisaną wystawą mieliśmy też niezwykle okazję zobaczenia tworzonej dopiero wystawy głównej i innych pomieszczeń Muzeum. Oprowadzał nas nie byle kto, bo sam dyrektor MuFo Marek Świca. Ekspozycję otwiera wielkie powiększenie portretu rodziny Lubomirskich wykonanego w drugiej połowie XIX wieku przez Walerego Rzewuskiego, w jego krakowskim zakładzie fotograficznym. Po śladzie piękniętej emulsji widać, że zdjęcie ma za sobą długą historię. Wybór tej fotografii nie jest przypadkowy – Walery Rzewuski jest patronem MuFo.

Dalej wchodzimy w przestrzeń poświęconą historii fotografii, poczynawszy od techniki dagerotypu. Bardzo

po, a także na skutek, śmierci brata autorki. Podobnie intymne w nastroju są fotografie Kuby Dąbrowskiego z serii „Film obyczajowy produkcji polskiej”.

Zupełnie inne źródło mają przewrotne „portrety” ludzi Normana Leto, w których graficzna forma jest wynikiem działania algorytmu na danych opisujących portretowaną osobę.

Warto tu wspomnieć, że oryginalne fotografie pokazane na wystawie wyglądają nieporównanie lepiej niż te w mojej relacji, nie tylko z powodu ich innych formatów, ale także stąd, że użyłem niewielkiego, amatorskiego aparatu



MuFo. Fragment wystawy głównej (w przygotowaniu)

interesująco zapowiada się ekspozycja aparatów fotograficznych, od najstarszych do współczesnych. Wystawa stała będzie, generalnie, podzielona na pięć następujących części: Technologia, Fotografujący, Fotografowane, Informacja i Przyszłość. Będzie tu miejsce na zademonstrowania nie tylko starych technik, ale też technik najnowszych, w tym holografii. No i oczywiście dzieł czołowych polskich fotografików z różnych epok.

Mamy też okazję obejrzeć przestrzeń przeznaczoną na cele edukacyjne i konferencyjne, pracownię muzealne pomieszczenia biurowe, a również imponujące zaplecze techniczne. Jest tu także sklep muzealny i miejsce na kawiarnię.



MuFo. Pracownia na poddaszu. Marek Świca i Basia

Kraków, 13.02.2022